

Uczeń-misjonarz
List Pasterski Arcybiskupa Adriana J. Galbasa SAC
na I Niedzielę Adwentu, 30 listopada 2025 roku

Siostry i Bracia,

mam nadzieję, że ten List zastaje Was w dobrym zdrowiu, że jesteście szczęśliwi, a przynajmniej zadowoleni z siebie i z życia.

Chciałbym jak najserdeczniej podziękować Wam za każde dobro, którego doświadczyłem w pierwszym roku mojej posługi w Warszawie. Dziękuję za każde spotkanie, każdą rozmowę, każdy odruch życzliwości. Dziękuję za modlitwę.

Kończący się rok 2025 to w Kościele czas Wielkiego Jubileuszu. Mam nadzieję, że udało się Wam jak najlepiej z niego skorzystać. Wielu z Was z pewnością było w Wiecznym Mieście, aby tam – w rzymskich bazylikach – przejść przez Drzwi Święte. Być może ktoś ma jeszcze takie plany. Rok Jubileuszowy kończy się za ponad miesiąc, 6 stycznia przyszłego roku.

Jak jednak pisałem w Liście na Wielki Post, istotą Roku Jubileuszowego nie jest pojechanie, a pojednanie, i to pojednanie trójwymiarowe: z Bogiem, z bliźnimi i z sobą samym, ze swoim życiem. Jeśli jeszcze się temu opieracie, uważając, że brak Wam sił lub że nie będzie z tego żadnych dobrych owoców, chciałbym zachęcić do zrewidowania takiego myślenia i do tego, by jednak spróbować. Owoce na pewno będą!

Bardzo też zachęcam do głębokiego przeżycia Adwentu. Ten liturgiczny, który właśnie zaczynamy, jest nie tylko czasem bezpośredniego przygotowania do świąt Bożego Narodzenia, ale uświadamia nam coś nieskończenie ważniejszego: że całe nasze życie jest Adwentem, czyli oczekiwaniem na bezpośrednie spotkanie z Chrystusem, które dla całego wszechświata nastąpi w momencie paruzji, a dla każdej i każdego z nas – w chwili śmierci.

Liturgia zachęca nas dziś do czuwania. „Teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu” (Rz 13,11) – powiedział św. Paweł, a Chrystus w Ewangelii prosi, byśmy czuwaliby, bo nie wiemy, w którym dniu Pan nasz przyjdzie (por. Mt 24,42-44).

Czuwanie jest czymś innym niż czekanie. Czekanie jest bierne, czuwanie przeciwnie – aktywne. Człowiek czuwający wyostre wszystkie swoje zmysły, by nie przegapić żadnego szczegółu. Jest jak strażnik na warcie, jak kontroler lotu albo jak ktoś czuwający przy łóżku cierpiącego, którego bardzo kocha.

Słyszeliśmy dziś w Ewangelii o smutnym przykładzie z czasów Noego (por. Mt 24,34-37), który – na polecenie Boga – budował arkę. Budowla Noego to nie był maleńki kajak czy byle ponton. To potężna łódź o długości ponad stu trzydziestu metrów, szerokości ponad dwudziestu dwóch i wysokości ponad trzynastu metrów. Jej budowa musiała więc zająć sporo czasu. Ludzie widzieli Noego i jego rodzinę przy budowie arki, a jednak nie wyciągnęli z tego żadnych wniosków, nie nawrócili się. Zlekceważyli Noego, a tym samym zlekceważyli

Boga. Jak poważnie w tym kontekście brzmi zdanie Chrystusa o tych ludziach: „...nie spostrzegli się, aż przyszedł potop i pochłoniął wszystkich” (Mt 24,39).

Usłyszane dziś Słowo Boże proponowało nam również program adwentowego czuwania, polegający na odrzuceniu uczynków ciemności, a przyobleczeniu się w światło. „Żyjmy przyzwoicie jak w jasny dzień: nie w hulankach i pijatykach, nie w rozpuście i wyuzdaniu, nie w kłótni i zazdrości” (Rz 13,13). Program konkretny, zrozumiały i aktualny.

Liturgiczny Adwent daje nam wiele wspaniałych form modlitwy, zwłaszcza myślę tu o roratach, szczególnie tych odprawianych bardzo wcześnie, na granicy nocy i dnia, które już poprzez tę porę, przypominają nam, że Chrystus jest Słońcem wschodzącym w ciemnościach (por. Łk 1,78). Adwent to także zaproszenie do udziału w rekolekcjach, dniach skupienia, to zachęta do tego, by w naszym życiu było więcej modlitwy osobistej, zwłaszcza modlitwy biblijnej i modlitwy maryjnej, bo to właśnie Maryja, Jutrzenka Nowa, jest najlepszym wzorem przeżywania adwentowych dni.

Siostry i Bracia,

Adwent to także początek nowego roku duszpasterskiego, który tym razem ogniskuje się wokół tematu „uczniowie-misjonarze”. Temat ten nawiązuje wprost do papieża Franciszka i jego programowej adhortacji *Evangelii gaudium*, w której Ojciec Święty pisał tak: „Na mocy otrzymanego chrztu, każdy członek Ludu Bożego stał się uczniem misjonarzem (por. Mt 28,19). Każdy ochrzczony, niezależnie od swojej funkcji w Kościele i głębokości swojej wiary, jest aktywnym podmiotem ewangelizacji i byłoby rzeczą niestosowną myśleć o schemacie ewangelizacji realizowanym przez kwalifikowanych pracowników, podczas gdy reszta ludu wiernego byłaby tylko odbiorcą ich działań. (...) To przekonanie przybiera formę apelu skierowanego do każdego chrześcijanina, by nikt nie wyrzekł się swojego udziału w ewangelizacji, ponieważ jeśli ktoś rzeczywiście doświadczył miłości Boga, który go zbawia, nie potrzebuje wiele czasu, by zacząć Go głosić, nie może oczekiwać, by udzielano mu wiele lekcji lub długich instrukcji. Każdy chrześcijanin jest misjonarzem w takiej mierze, w jakiej spotkał się z miłością Boga w Chrystusie Jezusie. Nie mówmy już więcej, że jesteśmy «uczniami» i «misjonarzami», ale zawsze, że jesteśmy «uczniami-misjonarzami»” (EG 120).

Postawa uczennicy lub ucznia zaczyna się od uświadomienia sobie potrzeby posiadania mistrza, czyli od rozpoznania własnej niewystarczalności, to zaś wymaga pokory. Pokora jest pierwszą cechą uczennicy i ucznia Chrystusa. Pozwala ona posłuchać i przyjąć wezwanie do nawrócenia, trzyma nasze ego na krótkiej smyczy, zgadza się na to, że wielkie dzieła, także te dokonywane w życiu duchowym, zaczynają się od małych kroków i od cierpliwej pracy u podstaw. Pokora umie też powiedzieć „nie wiem”, co otwiera drogę do wspólnego – z Siostrami i Braciami – szukania pogłębionej wiedzy i zrozumienia.

W doświadczeniu ucznia czasem pierwsze jest spotkanie z Chrystusem, jak u apostoła Andrzeja, który – spotkawszy Pana – powiedział do swojego brata

Piotra: „Znaleźliśmy Mesjasza” (J 1,41). To spotkanie dopiero potem poprowadzi i Andrzeja, i Piotra do poznania treści nauczania Chrystusa.

A czasem jest odwrotnie: najpierw jest fascynacja nauką Chrystusa, co prowadzi do poznania Jego Osoby. „Nikt tak nie mówił jak ten Człowiek” (por. J 7,46) – powiedzą arcykapłanom i faryzeuszom strażnicy, poruszeni słowami Mistrza.

Jeśli zaś chodzi o misyjność ucznia Chrystusa, to ma ona trzy wymiary. Pierwszy jest osobisty: uczennica i uczeń Chrystusa kształtują rytm swojego życia, swoje życiowe priorytety i relacje, według nauczania Mistrza. To już jest świadectwo, które wyraża się nie w mówieniu, ale w codziennym i konkretnym praktykowaniu przynależności do Chrystusa. Celnik Mateusz, który idzie za Jezusem, zanim komukolwiek wyłoży Dobrą Nowinę, najpierw zmieni całe swoje życie, właśnie w oparciu o Dobrą Nowinę (por. Mt 9,9).

Drugi wymiar bycia misjonarzem polega na doprowadzaniu swoich bliskich do Chrystusa. Chodzi tu o postawę streszczającą się w ewangelicznej propozycji: „Chodź i zobacz” (J 1,46). Andrzej przyprowadza Szymona (J 1,41–42), Filip – Natanaela (J 1,45–46), a Samarytanka całe miasto (J 4,28–30.39). Rola uczennicy lub ucznia polega tu na tym, by podzielić się ze swoimi najbliższymi motywacjami własnego wyboru Chrystusa, zadać im stosowne pytania, posłuchać odpowiedzi, czasem z cierpliwością posłuchać także ich pretensji, być odbiorcami ich buntu, modlić się za nich, a przede wszystkim ich kochać.

Wreszcie trzeci wymiar polega na zastosowaniu tej postawy już nie tylko do najbliższych, ale też do innych osób. Chodzi tu o publiczne przyznanie się do Chrystusa. To mogą być proste sytuacje: zrobienie znaku krzyża w pociągu, samolocie czy w pizzerii, przyznanie się do swoich poglądów, które wyrastają z Ewangelii, praktykowanie piątkowego postu w środowisku, gdzie taki gest jest ośmieszany. Dla nas duchownych takim misyjnym gestem będzie także jak najczęstsze chodzenie w stroju duchownym. Misyjność to także publiczna obrona stanowiska Kościoła w mediach czy w debatach publicznych.

Wy jesteście światłem świata. Tak niech wasze światło świeci wobec wszystkich. Niech ludzie zobaczą wasze dobre czyny i wielbią Ojca w niebie, mówi Chrystus (por. Mt 5,14.16). Niech więc ludzie, patrząc na nas, widzą Ewangelię. To ludzie smartfonów, tabletów, ekranów. Oni chcą widzieć w nas chrześcijanina, a nie tylko słuchać naszych wykładów i kazań na temat chrześcijaństwa.

„Najważniejszym przejawem misji nie są bowiem dzieła zewnętrzne, ale przede wszystkim uobecnianie w świecie samego Chrystusa przez osobiste świadectwo – napisał lata temu w encyklice *Redemptoris missio* św. Jan Paweł II. Oto jest wyzwanie i pierwszoplanowe zadanie życia chrześcijańskiego! Im bardziej upodobnimy się do Chrystusa, tym bardziej czynimy Go obecnym i działającym w świecie dla zbawienia ludzi” (por. RM 23).

Powróćmy raz jeszcze do słów papieża Franciszka: „Na mocy otrzymanego chrztu, każdy członek Ludu Bożego stał się uczniem-misjonarzem” (EG 120). Papież napisał: „każdy”! W Kościele nie ma dwóch grup wiernych: uczniów i misjonarzy. Jest jedna: uczniowie-misjonarze. Jeśli jestem Chrystusowym

uczniem, jestem też misjonarzem, a jeśli nie jestem misjonarzem, to muszę postawić sobie pytanie: czy jestem prawdziwym uczniem Pana?!

Drodzy Bracia i Siostry,

dzieląc się tymi prostymi myślami, życzę Wam jak najgłębiej przeżytego Adwentu i intensywnego wejścia w nowy rok duszpasterski. Chciejmy coraz bardziej być uczniami-misjonarzami Chrystusa.

Modłę się za Was, szczególnie polecając Bogu tych, którym jest teraz ciężko, bo cierpią duchowo, psychicznie i fizycznie, i wcale nie cieszą się ze zbliżających się świąt.

Wy też, proszę, módlcie się za mnie, bym mógł dobrze wypełnić zadania, które Bóg przede mną postawił. Razem powierzajmy się opiece Najświętszej Maryi Panny, Pani Adwentu.

Błogosławionego Adwentu – tego czterotygodniowego i tego całorocznego.

Wasz Biskup, Adrian.